

Manikowska, Halina

"Władza książęca na Śląsku w XIII wieku", Jerzy Mularczyk, Wrocław 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 77/3, 562-567

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

koniunktury. Balkany nie były tu wyjątkiem; losy Serbii za Stefana Duszana, Węgier za Ludwika Wielkiego czy właśnie Dalmacji świadczą o tym dość wyraźnie. Analogii w skali całej tej części kontynentu jest zresztą znacznie więcej. Rola niemieckich miast Hanzy na wybrzeżach skandynawskich i słowiańskich przypomina nieco funkcje pełnione w gospodarce strefy bałkańskiej przez Dubrownik czy Bari. Współżycie wielu nacji i konfrontacja różnych kultur na obszarach Prus krzyżackich, Rusi halickiej czy Siedmiogrodu stanowi wdzięczne pole badań porównawczych ze stosunkami istniejącymi w Albanii. A i pewne zapóźnienie w rozwoju rodzimej kultury w Polsce stanowić może analogię, nie mówiąc już o roli agresji obcej w kształtowaniu świadomości narodowej ludów zajmujących omawiane obszary.

Oczywiście są też ważne różnice w roli i znaczeniu poszczególnych stref czy krajów. Albańczycy byli obywatelami cesarstwa rzymskiego, a ich stosunkowo niski status społeczny i majątkowy wiązać można z wydarzeniami wędrowek ludów, szczególnie zaś — Słowian w VI-VII w. Może dlatego nie musieli się samo-określać, że właśnie oni byli miejscowymi? To do nich przychodzili Serbowie, Grecy, Włosi, którzy różnili się językiem, obyczajem, niekiedy religią; te to grupy etniczne stanowiły uprzywilejowaną mniejszość w środowisku miejscowym. Nie sądzę też by autor miał rację widząc przyczyny ekspansji idącej z zachodu w bogactwie Albanii. Sądzę, że w grę wchodziło poszukiwanie przez kraje rozwinięte rynków i obszarów eksploatacji. Na całym obrzeżu Europy środkowo-wschodniej powstawały miasta podobne swą działalnością do Dubrownika: Ratyżbona, Magdeburg, Lubeka, Gdańsk, Sztokholm. System zaliczek udzielanych ubogim producentom z Mazowsza przez kupców miast krzyżackich był zbliżony do tego, co miało miejsce w Albanii. Ponadto faktorie włoskie w Dalmacji — pomijając ich rolę polityczną w okresie inwazji tureckiej — stanowiły bardzo ważne etapy handlu międzynarodowego, związanego z obszarami dostarczającymi rudy metali szlachetnych i kolorowych (Serbia, Węgry, Czechy), korzenie (Konstantynopol, ale i porty czarnomorskie), zboże i mięso (Węgry, Moldawia, Wołoszczyzna). Handel włoski sięgał przez Albanii do tych krajów i nie bogactwo miejscowe stanowiło dla niego bodziec rozwoju.

Trudno mi ocenić w jakim stopniu Ducellier wykorzystał istniejące materiały źródłowe. Dużo bardziej kompetentnie i krytycznie omówił ten problem B. Krekić na łamach „Saeculum”. Temat jest tak szeroki, że recenzowana praca stanowić może jedynie punkt wyjścia do dalszych badań. Ale sądzę, że jest dobrym początkiem, użytecznym też do badań porównawczych nad dziejami gospodarki Europy oraz nad specyfiką obszaru, na którym również znajduje się Polska.

Henryk Samsonowicz

Jerzy Mularczyk, *Władza książęca na Śląsku w XIII wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 603, Historia XL, Wrocław 1984, s. 243.

We wstępie do monografii, której tytuł niezbyt ściśle odpowiada treści, autor wylicza cele badawcze, które sobie postawił: analizę stosunków politycznych w łonie dynastii i wewnątrz klasy panującej, zbadanie charakteru i zakresu władzy ekonomicznej książąt rozumianej jako zakres *dominium directum*, zdefiniowanie kształtu najwyższego organu władzy państwowej przede wszystkim w kontekście udziału społeczeństwa we władzy, określenie (także personalnego) składu elity władzy, wreszcie rozpoznanie poprzez pomniki historiograficzne doktryny ideologicznej. Te zagadnienia niemal w całości wyczerpują poruszaną w pracy proble-

matkę, dla której zbadania autor wykorzystuje dwie serie źródeł: dokumenty śląskie (zwłaszcza ich rejestry) oraz pomniki historiograficzne.

Rozdział I zatytułowany: „Stosunki ekonomiczne (władza ekonomiczna)” poświęcony jest przede wszystkim rozpatrzeniu problemu wielkiej własności ziemskiej w Polsce wczesnego i pełnego średniowiecza oraz własności książęcej. Autor stojąc na stanowisku, iż w całym średniowieczu stosunek do ziemi był podstawą wszelkich układów społeczno-politycznych skupił uwagę na trzech, jego zdaniem zasadniczych kwestiach: czy w Polsce wczesnego średniowiecza istniała wielka własność ziemska, na ile decydowała ona o potęgę społeczno-politycznej i wreszcie na charakterze i zakresie *dominium directum* władcy. Pierwszą część jego rozważań stanowi miejscami bardzo szczegółowa polemika z poglądami tych uczonych (Arnold, Łowmiański, Buczek, Modzelewski), którzy zakwestionowali istnienie w Polsce wczesnośredniowiecznej wielkiej własności typu latyfundiального i tym samym pogląd o decydującym jej znaczeniu w procesie kształtowania się klasowego społeczeństwa feudalnego w Polsce. Autorowi nie udało się jednak wyjść z tej polemiki zwycięsko. Polemizując bowiem z ujęciami modelowymi (Łowmiański, Modzelewski), omawia zagadnienia szczegółowe, często dla tych ujęć drugorzędne, nie dostrzega problemów najistotniejszych, gorzej, niezbyt wiernie referując poglądy krytykowanych uczonych, przemilcza ich poglądy, gdy są one zbieżne z jego własnymi (np. Modzelewskiego o decydującym wzroście znaczenia majątku ziemskiego w budowaniu potęgi ekonomicznej i społeczno-politycznej możnowładztwa od początku XIII w.). Niewystarczającym dowodem na istnienie wielkiej własności ziemskiej w XI w. jest stwierdzenie posiadania przez Sieciecha grodu (s. 16 n.), jeszcze mniej przekonująco brzmią wywody o karierze Piotra Włosta, w których jedynym argumentem jest sytuacja o 150 lat późniejsza i w dodatku raczej wyjątkowa (s. 21).

Słabości argumentacji oraz, co ważniejsze, zawężenie problematyki władzy ekonomicznej wyłącznie do zagadnienia własności ziemskiej przesądziły o niepowodzeniach dalszych wywodów autora. Poświęcone są one odtworzeniu struktury własności ziemskiej na Śląsku w XIII w. Posługując się wynikami skrupulatnych badań W. Korty oraz własnych (dla drugiej połowy stulecia) omawia kolejno własność rycerską, kościelną, książęcą, wreszcie mieszczańską. Mularczyk konstatuje pogłębiającą się w XIII w. przewagę średniej i drobnej własności ziemskiej (s. 31). Szczegółowo omawia także dwa inne zagadnienia, które uważa za istotne dla charakteru i zakresu ekonomicznej władzy książąt: rewindykacje ziemi książęcej oraz kontrolę przez książąt obrotu ziemią. Zatwierdzenie przez następców posiadania dóbr, będące wyrazem funkcjonowania na Śląsku w XIII w. prawa powrotu dóbr, określanie przez książąt granic praw dziedziczenia świadczy, zdaniem autora, o pełnej ze strony książąt kontroli nad obrotem ziemią (s. 57-59). *Dominium directum*, obok własnych majątków, dawało księciu przewagę nad innymi politycznie uprzywilejowanymi grupami (s. 64). Wiążąc zakres i charakter tych prerogatyw władzy książęcej z upowszechnianiem się na Śląsku systemu lennego nie zwrócił jednak autor uwagi na dynamikę tego procesu, nie powrócił też do tego problemu w rozdziale II w rozważaniach o współdziałaniu feudałów we władzy.

Istotniejszym mankamentem wywodów autora w tej części pracy jest zawężenie generalnego problemu systemu prawa książęcego do kwestii władania ziemią. Padające po sobie stwierdzenia (s. 63), iż „sytuacja w Polsce średniowiecznej w rzeczywistości od dawna już odpowiadała urządzeniom ustroju lennego, zaś w XIII w. upowszechniła się tylko importowana terminologia feudalna”, oraz że „polski system prawa książęcego był tylko jedną z odmian stosunków lennych”, zdają się wskazywać na to, że autor niedokładnie przemyślał sam problem systemu prawa książęcego. Tłumaczyłoby to dlaczego w całej książce kapitał i bodaj

najważniejsze zagadnienie XIII-wiecznego kryzysu tego systemu zostało ujęte ledwie w czterech ogólnikowych zdaniach (s. 65). Trudno bowiem uznać za zbadanie tego problemu omówienie jedynie zasięgu zwolnień immunitetowych na XIII-wiecznym Śląsku. Radykalny charakter reform, które niosły akcja immunitetowa i osadnictwo na prawie niemieckim, zmiana ustrojowych zasad władania także ludźmi (a nie tylko ziemią), nie stały się, niestety, przedmiotem zainteresowania autora. W rezultacie uniemożliwiło to Mularczykowi nie tylko problemową dyskusję z modelowymi ujęciami organizacji (w tym także gospodarczej) państwa wczesnopiastowskiego, ale i podjęcie ambitnego celu badawczego, jakim byłoby skonstruowanie takiego modelu dla wieku XIII.

W rozdziale II poświęconym stosunkom politycznym (władzy politycznej) autor omawia przede wszystkim trzy kwestie: zakres bezpośredniej władzy książęcej, współdziałanie grup społecznych w rządzeniu, wreszcie odtworzenie elity władzy XIII-wiecznego Śląska. Stwierdziwszy współdziałanie członków rodziny panującego w podejmowaniu decyzji Mularczyk skupia swoją uwagę na problemie udziału możnych we władzy. Punktem wyjścia jego rozważań jest zagadnienie wiecu i rady feudalnej. Referując je autor posługuje się trzema typami „dokumentacji”. Są nimi: 1. dotychczasowe poglądy i ustalenia historyków; 2. źródła historiograficzne; 3. dokumenty. Cytowane obficie stwierdzenia badaczy oraz źródła historiograficzne, zwłaszcza zaś Gall, służą autorowi do udowodnienia tego, co od dawna już wiadomo, a mianowicie że w Polsce wczesnośredniowiecznej miały miejsca *colloquia* oraz funkcjonowała rada feudalna (s. 80-82). Potwierdzeniem dla XIII-wiecznego Śląska istnienia tej ostatniej jest kilka przykładowo wybranych stwierdzeń zawartych w śląskich dyplomach (s. 82). Autor nie zna pracy K. Orzechowskiego, „Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe”, Warszawa — Wrocław 1979 (być może książka Mularczyka była ukończona przed jej ukazaniem się), gdzie problem ten został o wiele gruntowniej przedstawiony, w oparciu o wszystkie uchwycone przez badacza wzmianki źródłowe. Jakie były zdaniem Mularczyka kompetencje tej rady? 1. Zatwierdzanie i wybieranie władców; 2. współdziałanie w kontroli obrotu ziemią; 3. nakładanie podatków. „Dostojnicy dzielnicowi uchodzili już zresztą w opinii społecznej tamtych czasów za przedstawicieli i dysponentów władzy...” (s. 92). Ich kompetencje, choć prawem nieujęte, były nieograniczone, nie ma mowy o dobieraniu sobie przez władców współpracowników (s. 120) bo byli oni nie tyle współdecydentami, co decydentami i „tylko rywalizacja w obozie wielkich feudalów była istotną przeszkodą w zastąpieniu na tronie książęcym dynastii Piastów przez którąś z rodzin” (s. 121). Próbę taką podjął już Miecław, podobne plany snuł zapewne Sieciech (s. 121). Mniejsza już o to, że dla autora tej książki średniowiecze jest epoką bez cezur, że w sumie to wszystko jedno: połowa XI w. czy koniec XIII. Zastanawia, dlaczego autor nie uwzględnił wzmianek źródłowych świadczących o zwoływaniu przez księcia wieców i to w ten sposób, że decyzja o ich składzie personalnym należała do niego. Jak świadczą badania K. Orzechowskiego, 80% wszystkich wzmianek o *consilium* i *consensus* baronów przy podejmowaniu decyzji wspomina tylko o *consilium*, czyli głosie doradczym. Jak wreszcie pogodzić te poglądy z tezami wyłożonymi w rozdziale I? Powierzchowna analiza przykładowo dobranych wzmianek źródłowych doprowadziła do równie powierzchownej interpretacji współdziałania możnych we władzy. Skupienie uwagi na poglądach historyków (s. 79-81, 120-121), nie zaś na gruntownej analizie przekazów źródłowych spowodowało, że autor nie przekazał nam informacji, jakiego typu sprawy były rozpatrywane na wiecach, w jaki sposób je zwoływano, jak toczyły się obrady. Nie mniejsze zastrzeżenia budzi odtworzony przez Mularczyka zakres kompetencji rady feudalnej. Uważnie analizujący problem K. Orzechowski wy dobył nie tylko zakres spraw rozpatrywanych przy udziale możnych, ale i zasadniczą

różnicę między charakterem i znaczeniem *consilium* a *consensus*. Wnioski płynące z jego analizy kwestionują ustalenia Mularczyka.

Rekonstruując skład rady feudalnej, a nawet szerzej elity społeczno-politycznej XIII-wiecznego Śląska autor posłużył się szeroko w historiografii wykorzystywaną metodą analizy list świadków. Zdawszy sprawę z jej mankamentów ujął liczbowo, według przyjętych przez siebie proporcji, częstotliwość występowania osób w dokumentach wszystkich władców Śląska, szeregując je wedle sprawowanych urzędów, wyróżniając ponadto „nieutytułowane” rycerstwo, kler i mieszczaństwo. (Szczegółowe ujęcie znalazło się w załączonym aneksie). Historycy wykorzystują tę metodę równie często, jak zagorzale ją krytykują. Bezsprzeczenie dla okresu po połowę XV w. zrezygnowanie z niej byłoby równoznaczne z poniechaniem badań nad elitami władzy. Dostrzeżone jej ułomności, przede wszystkim niekompletność dokumentacji i skrajna lakoniczność informacji źródłowej, muszą za każdym razem być brane pod uwagę, historyk musi być świadom nie tylko ograniczonej rezultatu takiej analizy, ale i konieczność jej pogłębienia. Autor zauważa np. uderzającą częstotliwość świadkowania na dyplomach książęcych „nieutytułowanego” rycerstwa. Stwierdza co prawda zaraz, że w śląskich dokumentach nągminnie opuszczano przy osobach ich godności urzędnicze, ale nie zmienia to, jego zdaniem, faktu, że „Olbrzymia większość przedstawicieli elity władzy występujących bez tytułu w rzeczywistości też nigdy nie dostąpiła awansów urzędniczych” (s. 97). Dokładna lektura załączonego aneksu wzbudza jednak sporo wątpliwości. Jak można sądzić, do nieutytułowanych rycerzy autor zaliczył Przeclawa z Pogorzeli, który w 1239 r. świadkuje bez tytułu, choć w latach 1223-32 był kasztelanem głogowskim, a ponadto bratem Jarosława stolnika i kasztelana. W tej grupie znaleźli się Ulryk Schenk, brat podczaszego i cześnika, Budziwój Pogorzela (późniejszy kasztelan), czy Rudolf Biberstein, brat kasztelana głogowskiego i komornika. Przykłady można mnożyć. Wątpliwości wynikają nie tylko z mechanicznego porównania aneksu z ujęciem tabelarycznym. Wniosków autora nie poprzedza analiza charakteru spraw rozstrzyganych w dokumencie, na którym świadkowały dane osoby, sytuacje w jakich były one wydawane. Nie połączył wywodów o zamykaniu się otoczenia książąt, dominowanego przez poszczególne rodziny z analizą poświadczeń udzielanych przez owych „prostych” rycerzy, którzy niejednokrotnie byli członkami tych rodzin. Przyjęty natomiast przez autora sposób argumentacji i metody analizy zawodzą zupełnie. Oto znaczny udział wśród świadków rycerstwa bez tytułów, w którego szeregach, jak sam autor przyznaje, byli także posiadacze dużych fortun, jest odbiciem sytuacji społecznej. O tej wszelakoż autor się nie rozwodzi, bowiem słuszniejsze wydaje mu się rozpatrzenie problemu w kontekście stwierdzonej uprzednio stabilności grup rządzących i to rozpatrzenie obiektywne, „tj. w drodze sumarycznego porównania” (s. 113). Porównuje więc autor ilu spośród dygnitarzy jednego władcy występuje w tym charakterze u boku drugiego. Prowadzi go to do powtórzenia wniosku, że elita władzy na Śląsku cechuje się dużą stabilnością, ale w księstwach legnicko-głogowskim i opolskim kontynuacja grup rządzących jest wyraźnie słabsza (s. 115). Szkoda tylko, że zadawszy sobie tyle trudu z liczeniem tych osób autor nie postawił sobie pytania, dlaczego te różnice występują i o czym one świadczą? Odpowiedź na nie byłaby znacznie ważniejsza niż nieustanne wdawanie się w polemiki z poglądami innych badaczy. Ponadto prosta ilustracja faktu za pomocą dosyć dowolnie wybranych przykładów nie jest jeszcze analizą procesu kształtowania się oligarchii, nie mówi nic o polityce rodzinnej i mechanizmach kariery. Wszystkie te zastrzeżenia można podnieść także w stosunku do wywodów o związkach rodzinnych między możnowładztwem świeckim a duchownym. Stwierdzenie, iż „Rodzinne i nie tylko rodzinne związki kleru ze świeckimi feudałami są zjawiskiem naturalnym dla okresu zwanego wiekami średnimi” (s. 103) jest truizmem, którego nie trzeba

podpierać przypisem sugerującym, że odkrywcami tej prawidłowości są: Bieniak, Tazbirowa, Szymański, Zientara, P. Wojciechowski. Gruntowna natomiast analiza wspomnianych zjawisk pozwoliłaby ustosunkować się do dwóch ważnych stwierdzeń autora, które padają w tej części pracy. Po pierwsze, że rodziny feudalne przejawiały dążności do pełnej zasady dziedziczności urzędów (s. 108), co autor argumentuje przytoczeniem kilku ledwie przykładów z różnych księstw, po drugie, że interesy rodzinne nie przesłaniały feudałom świeckim interesu nadrzędnego — państwa (s. 134 n.).

Słabości analizy i braki warsztatowe dały o sobie znać przy rozpatrywaniu, w kontekście zasadniczej problematyki pracy, roli średniego i drobnego rycerstwa. Autor opowiada się za poglądami tych historyków, którzy nie przypisują rycerstwu w tym okresie większego znaczenia politycznego, uznając je za przedmiot a nie podmiot gry politycznej. Dlaczego jednak dowodem na to ma być Gall i proste stwierdzenie, że w XIII w. stosunki na tym polu niewiele się zmieniły (s. 116)? Tym bardziej, że autor zaraz potem dodaje: „w warunkach relatywnej słabości tu-tejszych wielkich feudałów obiektywny nacisk niższego rycerstwa doprowadził w końcu do wybicia się zrazu jego poszczególnych przedstawicieli, z czasem zaś całych rodzin do czołowych pozycji w państwie. Trend ten daje się obserwować już od początku XIII w., by w drugiej połowie stulecia przybrać znamiona powszechności” (s. 117). Wywody te w powiązaniu z omówieniem pozycji politycznej przedstawicieli patrycjatu (głównie wrocławskiego) oraz kształtowania się oligarchicznych rządów we Wrocławiu (s. 110-2) wyczerpują w zasadzie wszystko to co autor ma do powiedzenia na temat zaczynających się procesów kształtowania się społeczeństwa stanowego. Gdyby więc poprzestać wyłącznie na zaprezentowanych w książce argumentach, nie można by zrozumieć, w jaki sposób i dlaczego w tym okresie dochodzi na Śląsku do procesu przekształcenia się urzędów w ziemskie dostojęstwa, trudno bowiem uznać za jego dowód wyliczenie wszystkich (?) tych osób, które jednocześnie piastowały wiele urzędów i tych urzędów, które jednocześnie były w posiadaniu więcej niż jednej osoby!

W świetle wszystkich tu podniesionych wątpliwości i zastrzeżeń trudno uznać za udowodnione w toku wywodów główne tezy autora: 1. baronowie śląscy jako elitarna grupa klasy panującej byli bezpośrednim podmiotem władzy; 2. wielmoże wybierali i zatwierdzali książąt, określali ich zobowiązania międzynarodowe, dokonywali rozdziału środków produkcji, zwłaszcza ziemi wewnątrz klasy feudałów, między poszczególne jej warstwy, poszczególne jednostki, nie wyłączając hierarchicznie najwyższych, w tym i dynastów; 3. decydowali o dalszym podziale przez system podatkowy (immunitet) oraz wtórnie przez fiskus, podzielony na dworski i niejako państwowy; 4. rada baronów śląsku jako rzeczywisty najwyższy organ polityczny; 5. mimo to pozycja książąt na Śląsku w systemie władzy wydaje się silniejsza niż np. w Małopolsce (s. 133).

I wreszcie rozdział III, zatytułowany „Ideologia władzy”. Szkoda, że autor nie podjął próby odtworzenia i przeanalizowania programów ideologicznych i politycznych przynajmniej niektórych władców, konfrontując je potem z rzeczywistym zakresem ich władzy. To, co go interesowało w tym rozdziale, to spojrzenie na śląskie dziejopisarstwo jako podporządkowane, czy tylko współbrzmiające z doktryną ideologiczną dworów książęcych, o której wszakże nic się nie dowiadujemy. Płytkie, pozbawione oryginalności spojrzenie na najważniejsze pomniki historiografii od Galla poczynając miało pozwolić autorowi usytuować śląską historiografię w tradycji Gallowego ujmowania rzeczywistości politycznej (służba autorytetowi monarchii), a wbrew tej Mistrza Wincentego, którego Mularczyk uznaje za rzecznika sił feudalnych. Tak więc dziejopisarstwo śląskie, inaczej niż Kronika Wielkopolska, jawi się jako o wyraźnie dworskim obliczu, jako rzecznik szerokich uprawnień władzy świeckiej.

Lektura tego rozdziału wzmocniła we mnie podejrzenia co do sposobu traktowania przez autora problemów badawczych. Mularczyk ich nie stawia, lektura źródeł nie nasuwa mu żadnych pytań. Odnoszę wrażenie, że autora tej książki przytłoczyła „bibliografia”, że fiskując kolejne prace ugrzązł w nie kończących się polemikach, zwabiły go niekiedy subtelne w tych pracach krytyki poszczególnych poglądów „przeciwników” i to do tego stopnia, że sam postanowił wziąć udział w wielkiej dyskusji o kształcie ustroju feudalnego w Polsce. Okazało się jednak, że nie ma w niej wiele do powiedzenia, a po drodze zapomniał o sformułowaniu zasadnego dla podjętej problematyki kwestionariusza badawczego, nie potrafił sprecyzować własnej koncepcji podjętych badań, zabrakło wreszcie w ich trakcie refleksji teoretycznej.

I na koniec drobne uwagi dotyczące sposobu cytowania i operowania przypisami. W liczącej 226 stron rozprawie jest 2067 przypisów. Znaczna ich część jest zupełnie niepotrzebna. Po co np. przypisy typu: Przyp. 30: „Zob. literaturę w przyp. 29”? (wiele razy). Na s. 37 niemal każde zdanie jest opatrzone przypisem, w tym i takie: „Miasta śląskie otrzymały od książąt liczne przywileje, ułatwiające ich rozwój gospodarczy²⁹⁹. Pierwsze miejsce wśród miast śląskich i w ogóle polskich w XIII w. zajął Wrocław²⁹⁰.”, itd. itd. I wreszcie owe *curiosa*, podane tu przykładowo: s. 7 n.: „Zwrócono uwagę na związek osadnictwa na prawie niemieckim z gospodarką towarowo-pieniężną”. Patrz: A. Gąsiorowski, „Krajobraz naturalny i rozwój osadnictwa...”; s. 92: „Stan nastrojów możnowładców był dla panujących swoistego rodzaju barometrem politycznym”. Patrz: Grodecki, Karwańska, Baszkiewicz (2 prace), Jasiński (3 prace), Bieniak; s. 104: „Kler zaspokajał też potrzeby religijne, jak również i intelektualne władcy, jego rodziny i w ogóle dworu”. Patrz: E. Małczyńska, „Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia...”. Takich przypisów jest wiele. Autor nie rozróżnia między stwierdzeniami będącymi od dawna truizmami a sądami generalizującymi oraz między ostatnimi a zupełnie szczegółowymi. Gorzej, że podobnie podchodzi do problemów badawczych. Te rozwiązane niepotrzebnie stara się jeszcze raz udowodnić (jak np. istnienie wieców), te nie rozwiązane, czy nie do końca wyjaśnione pozostają po lekturze jego pracy nadal takimi, mimo podjętego wysiłku badawczego, wielu z nich zresztą autor po prostu nie zauważył. W całej pracy nie znajdziemy nie tylko odpowiedzi, ale nawet pytania, czy jest jakaś różnica między charakterem i zakresem władzy Henryka Brodatego, pana całego Śląska, władcy Krakowa a Przemka Raciborskiego?

Halina Manikowska

Elias N. Saad, *Social history of Timbuktu. The role of Muslim scholars and notables 1400-1900*, Cambridge University Press, Cambridge 1983, s. 324.

Badania dziejów Timbuktu, jednego z najważniejszych miast w przedkolonialnej Czarnej Afryce, nasiliły się w ostatnich latach¹. Jest to między innymi zasługa arabistów i filologów, którzy podjęli trud poznania obfitych zbiorów biblio-

¹Zob. prace M. Abitbola omówione w PH t. LXXII, 1981, z. 1, s. 180 n. i t. LXXIV, 1983, z. 2, s. 411 n. oraz S. M. Cissoko, *Tombouctou et l'Empire Songhay*, Paris 1975; M. Zouber, *Ahmed Baba de Tombouctou (1556-1627). Sa vie et son oeuvre*, Paris 1977; M. Tymowski, *Dzieje Timbuktu*, Wrocław 1979.